

Rublowka, czyli podręcznik gracza



Walerij Paniuszkin,
Rublowka, Wydawnictwo
Agora, Warszawa 2013

Dostajesz oto, drogi Czytelniku, do ręki dzieło niezwykle. Jeśli kiedykolwiek śmiałeś się z kawału o Nowym Ruskim, który kpi z towarzysza, że kupił zbyt tani krawat, bo za rogiem ten sam jest dwa razy droższy, i myślałeś, że cokolwiek z tego rozumiesz, to byłeś w głębokim błędzie.

Rublowka to Rosja opisana z perspektywy bogatej „wioski”, a raczej ciągu małych

miejsowości pod Moskwą, którą od lat z upodobaniem zaludniają najbogatsi i najpotężniejsi ludzie w tym kraju. To Ziemia Święta z mieszanką luksusu, pieniędzy, władzy i dziwactw, na którą z zazdrością i z ciekawością spogląda cała reszta. Miejsce, gdzie „reklamy zachęcają do kupna pierścionka w cenie niewielkiej posiadłości, posiadłości w cenie niewielkiego kraju, łódki w cenie niewielkiego lotniskowca”.

Książka nie jest oczywiście zbiorem tabloidowych smaczków (czy brudów) z nowobogackich kręgów. Jej autor Walerij Paniuszkin jest jednym z najlepszych dziennikarzy w Rosji, a polskiemu czytelnikowi znany jest między innymi z książki *Dwanaścioro niepokornych. Portrety nowych rosyjskich dysydentów* (Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2011). Tabloidowe informacje autor uzupełnia głęboką analizą psychologiczno-polityczną. Przede wszystkim jednak dostarcza nam wyczerpujących instrukcji, jak przedrzeć się przez kolejne poziomy Gry – rublowskiego życia. Chociaż stopniowe zgłębianie jej skomplikowanych, a przede wszystkim niezbyt logicznych z punktu widzenia przeciętnego człowieka zasad, sprawia, że zastanawiamy się, czy Gra ta jest warta świeczki.

Nie dysponuję wyczerpującą znajomością specyfiki i dziwactw bogaczy z innych krajów, ale świat Rublowki wydaje się najdziwniejszym miejscem pod słońcem. Weźmy kilka pierwszych z brzegu zasad.

Bogaty może wszystko? Guzik! Na pewno nie w Rosji. Oczywiście, będąc człowiekiem Rublowki, możesz przejeżdżać

na czerwonym świetle i ignorować inne zasady obowiązujące „zwykłych” ludzi, ale nie masz prawa zbudować sobie domu czy urządzić sypialni według własnego upodobania. Rublowskie bezguście obowiązuje wszystkich bez wyjątku.

Mieszkańcy rublowskiej ziemi codziennie potulnie sterczą godzinami w korku, jadąc do Moskwy i z powrotem, tak jakby lokalne centrum luksusu nie mogłoby się znajdować w bardziej dogodnej lokalizacji. W Barvikha Luxury Village, czyli Wsi Luksusu – znajdującym się dokładnie w połowie szosy Rublowo-Uspieńskiej, przeszklonym kompleksie luksusowych butików – nigdy nikogo nie ma. A nawet jeśli już ktoś jest, to nic nie kupuje, bo przecież w Mediolanie to samo jest „dwa, a czasem i dziesięć razy taniej”.

Święte jest również „prawo lustra”, a nieprzestrzeżenie go grozi poważnymi konsekwencjami. W rublowskiej Grze obowiązują ściśle określone zasady. Uzbrojony w atrybuty, z których naturalnie kluczowymi są pieniądze oraz relikwie, które zbierasz jako początkujący, pokonujesz kolejne poziomy. Nie możesz jednak, jak mawiają Rosjanie, „mieszać much z kotletami”: „(...) lustro zamienia stronę lewą na stronę prawą, ale nie zamienia góry z dołem. To znaczy, że gracz zawsze może naruszać reguły horyzontalne, ale nigdy nie wolno mu naruszać reguł wertykalnych. Może dziwaczyć z równymi sobie, ale nigdy nie wolno mu pozwolić sobie na ekscentryczne zachowania, w które wciągnąłby wyższych od siebie albo – przeciwnie – służbę”.

Przykład? Gubernator obwodu twerskiego zasłynął kiedyś zamieszczonym na Twitterze zdjęciem, na którym znalazł się robak w sałacie. Problem polegał jednak na tym, że posiłek spożywany był na Kremlu. Kariera gubernatora nie potoczyła się tak, jak by to sobie wymarzył.

„Jeśli widzisz na drodze zakaz wjazdu, to koniecznie musisz tam wjechać. Ale jeśli twój samochód zostanie zatrzymany, by przepuścić konwój Putina, w żadnym wypadku nie możesz jechać pod prąd, naprzeciw konwoju prezydenta. Bo w ten sposób ty, bezdyskusyjnie niższy, przeciwstawisz się komuś absolutnie od ciebie wyższemu. Zabiją cię, po prostu, idioto, i tyle” – czytamy w książce.

Kolejna zasada: naturalną specyfiką Gry jest to, że staje się ona coraz bardziej niebezpieczna. Na im wyższym poziomie jesteś, tym bardziej zbliżasz się do momentu, kiedy wszystko co masz zostanie ci odebrane albo przynajmniej zawiśnie nad twoją głową realna groźba utraty wszystkiego – nazywa się to Dniem Zniszczenia (patrz: sprawa Michaiła Chodorkowskiego i Jukosu). Innymi słowy, możesz zostać „zamówiony”. Uratować może cię tylko skuteczne przejście na kolejne poziomy: Urzędnika (objęcie posady państwowej) i Kapłana. Kapłan nie tylko jest urzędnikiem, ale dodatkowo jest kryty z każdej strony, niemal nietykalny. Dlatego właśnie tym, czego boi się najbardziej, jest przewrót pałacowy...

Poziom Kapłana osiągnął Władimir Putin – relikwią staje się wszystko, czego dotknie, a cokolwiek by zrobił, staje się trendem. Nosi zegarek na prawej ręce?

Wielu rublowskich graczy też. Jeździ na nartach? Tak samo cała Rublowka. Doznał kontuzji? Kontuzje stały się na Rublowce niemal epidemią. A gdy umrze... „Śmiejecie się? – pisze Paniuszkin. – Myślicie, że śmierć nie może stać się modą, nawet jeśli umiera trendsetter [wyznaczający trend – przyp. Aut.]? To poczekajcie (...).”

Rublowskie zasady może i wymykają się tradycyjnej logice, ale na pewno istnieją. Prowadząc czytelnika przez zawilości Gry, Paniuszkin opisuje całą dzisiejszą Rosję. Rublowka to miejsce, gdzie bogactwo przenika się z władzą w taki sposób, że ta podmoskiewska „wieś” staje się centrum „wszystkiego”. Może właśnie „rublowska logika” wyjaśnia rosyjskie paradoksy. Może dlatego, czytając Paniuszkina, ma się wrażenie, że zaczyna się rozumieć Rosję.

Justyna Prus-Wojciechowska

